ECHO OBCOJĘZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

JOURNAL LINGUISTIQUE POUR TOUS

CZASOPISMO JĘZYKOWE DLA WSZYSTKICH

Nr. 9 — FP ■ ROK I ■ WRZESIEŃ — 1935 — SEPTEMBRE ■ CENA N-RU 70 GR.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" WYCHODZI CO MIESIĄC W 2-CH WYDANIACH JĘZYKOWYCH:
FRANCUSKO - POLSKIEM (FP) — „L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS"
i NIEMIECKO - POLSKIEM (NP) — „DEUTSCH - POLNISCHES ECHO".
PRENUMERATA KAŻDEGO WYDANIA JĘZYKOWEGO WYNOSI:
ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO: 70 GROSZY.
PRENUMERATY PŁATNE SĄ ZGÓRY I PRZYJMOWANE SĄ NA ODPOWIEDNIE PEŁNE OKRESY KALENDARZOWE. — ZA POBRANIEM POCZTOWEM NIE WYSYŁA SIĘ.
CENY OGŁOSZEŃ (DO OBU WYDAŃ JĘZYKOWYCH, ZA TEKSTEM):
CAŁA STRONA 400 ZŁ., ½ STR. 200 ZŁ., ¼ STR. 100 ZŁ.,
⅛ STR. 50 ZŁ., 1/16 STR. 25 ZŁ., 1/32 STR. ZŁ. 12.50.
DROBNE OGŁOSZENIA: 30 GROSZY ZA WYRAZ (TŁUSTYM DRUKIEM — PODWÓJNIE).
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
„ECHO OBCOJĘZYCZNE", WARSZAWA, UL. WALICÓW NR. 3. — TELEFON 613-40.
KONTO CZEKOWE W P.K.O. NR. 25.635. — POCZTOWA KARTOTEKA ROZRACHUNKOWA NR. 501.

LE JOURNAL „ECHO OBCOJĘZYCZNE" PARAÎT CHAQUE MOIS EN DEUX ÉDITIONS:
„L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS" ET „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO".
PRIX D'ABONNEMENT DE CHAQUE ÉDITION:
1 AN — 8 ZŁ. (ÉTRANGER — 30 FRS. FR., 8 BLG., 6 FRS. S., 2 DOL. AM.)
6 MOIS — 4 ZŁ. (ÉTRANGER — 15 FRS. FR., 4 BLG., 3 FRS. S., 1 DOL. AM.).
L'ABONNEMENT EST PAYABLE D'AVANCE.
PRIX DU NUMÉRO: ZL. 0.70 (FRS. FR. 2.50, BLG. 0.70, FRS. S. 0.50).
PRIX DES ANNONCES (DANS DEUX ÉDITIONS): 1 PAGE 400 ZL.,
½ PAGE 200 ZL., ¼ PAGE 100 ZL., ⅛ PAGE 50 ZL., 1/16 PAGE 25 ZL., 1/32 PAGE ZL. 12.50.
RÉDACTION ET ADMINISTRATION:
„ECHO OBCOJĘZYCZNE", VARSOVIE - POLOGNE, RUE WALICÓW 3.

M. HERRIOT ET LES RATS.

Nous vivons à une époque où la fausse originalité, l'extravagance systématique, le paradoxe à jet continu sévissent tellement que le meilleur moyen de faire parler de soi consisterait peut-être à déclarer aux foules scandalisées:

— Deux et deux font quatre!

„Excelsior" nous conte une histoire qui prouve combien les choses les plus simples, les plus naturelles, les plus anciennement connues prennent aujourd'hui le caractère de prodigieuses découvertes.

M. Herriot, maire de Lyon, se désolait naguère des ravages causés dans sa ville par les rats:

— Comment exterminer cette engeance? se demandait - il en tirant fiévreusement de sa pipe des nuages de fumée.

Quelqu'un lui dit:

— Vous devriez aller consulter, au Havre, le docteur Adrien Loir, vice-président de la Ligue internationale contre les rats, fondée en 1902... L'Attila, le fléau des rats, c'est lui. Il a dératisé complètement le Havre, où les affreux rongeurs qui peuplent vos cauchemars grouillaient plus encore qu'à Lyon.

— Quel est son secret? demanda M. Herriot.

— Je l'ignore, mais c'est quelque chose de merveilleux, le résultat de longues et savantes recherches... Vous pensez bien que le docteur Loir n'a pas été bombardé vice-président de la Ligue internationale contre les rats sans avoir préalablement fait preuve d'un véritable génie dans la lutte contre ces sales bêtes.

— J'irai voir cet homme extraordinaire, répondit le maire de Lyon.

Au Havre, le docteur Loir reçut M. Herriot d'un air assez mystérieux dans un cabinet orné des graphiques de la dératisation internationale. Il écouta sa description, très éloquente, cela va sans dire, de Lyon livré aux rats et entendit enfin la question fatidique.

— Quel est votre système? Qu'employez-vous pour en finir avec cette onzième plaie d'Egypte?

Après un instant de silence, le grand spécialiste répondit:

— J'emploie des chats.

Stupéfait, M. Herriot se récria:

— Des chats? Pas possible... C'est fantastique!

— Oui, reprit le docteur Loir, pour détruire les rats, il n'y a rien de tel que les chats. Je n'ai pas d'autre „moyen extraordinaire"à vous indiquer.

PAN HERRIOT I SZCZURY.

Żyjemy w epoce, w której pozorna (fałszywa) oryginalność, systematyczna dziwaczność, ustawiczne sypanie paradoksami srożą się do tego stopnia, że najlepszy środek ku temu, by stać się głośnym polegałby może na tem, by oświadczyć zgorszonym tłumom: — Dwa i dwa jest cztery!

(Dziennik paryski) „Excelsior" opowiada nam pewną historję, która dowodzi, jak dalece rzeczy najprostsze, najbardziej naturalne, znane zdawien dawna, przybierają dziś charakter nadzwyczajnych odkryć.

Pan Herriot, burmistrz m. Lugdunu, martwił się niedawno spowodu spustoszeń poczynionych w jego mieście przez szczury.

— Jak wytępić to plemię? — zapytywał siebie, wypuszczając gorączkowo ze swej fajki kłęby dymu.

Ktoś mu powiedział:

— Powinienby pan udać się po radę do Hawru, do doktora Adrjana Loir, wice-przewodniczącego międzynarodowej Ligi przeciw szczurom, założonej w roku 1902... Attyla, bicz szczurów — to on. Wytępił on doszczętnie szczury w Hawrze, gdzie od tych obrzydliwych gryzoniów, które spędzają panu sen z powiek (dosł. zaludniają pańskie męczące sny), roiło się jeszcze więcej niż w Lugdunie.

— Na czem polega jego tajemnica? — zapytał pan Herriot.

— Nie wiem tego, ale jest to coś nadzwyczajnego (cudownego), rezultat długich badań naukowych. Pan chyba rozumie, że Dr. Loir nie został obrany ni stąd ni zowąd wice-przewodniczącym międzynarodowej Ligi przeciwko szczurom bez uprzedniego złożenia dowodów prawdziwego genjusza w walce przeciwko tym plugawym zwierzątkom.

— Odwiedzę tego niezwykłego człowieka, — odrzekł burmistrz Lugdunu.

W Hawrze Dr. Loir przyjął pana Herriot'a z miną dość tajemniczą w gabinecie ozdobionym wykresami międzynarodowego wytępiania szczurów. Wysłuchał jego opisu — bardzo wymownego, rozumie się — Lugdunu, wydanego na pastwę szczurom, i usłyszał wreszcie wieszcze pytanie:

— Jaki jest pański system? Co pan stosuje żeby skończyć z tą jedenastą plagą egipską?

Po chwili milczenia wielki specjalista odpowiedział: — Używam kotów.

Zdumiony, pan Herriot zawołał:

— Kotów? Niemożliwe... To niebywałe!

— Tak, — odrzekł Dr. Loir, — żeby wytępić (zniszczyć) szczury, niema nic lepszego ponad koty. Nie mam innego „niezwykłego środka" do wskazania panu.

Et M. Herriot, ainsi renseigné, rentra à Lyon où fort de sa science toute fraîche, il étonna les „idoines", les „experts", en leur révélant à son tour que, contre le rat, ce qu'il y a de plus sûr, c'est le chat. Et il ordonna de recruter de solides équipes de Rodilards et Raminagrobis qui firent merveille. Des „chatteries" municipales ont été installées pour l'élevage intensif des félins auxquels Lyon doit d'être dératisé.

„De ces miracles, dit „Excelsior", le bruit s'est répandu jusqu'aux colonies et des „chatteries", il y en a maintenant partout, si bien que le docteur Loir a pu dire à l'Académie de médecine, que, grâce aux chats ainsi rendus à leur rôle naturel, l'économie réalisée, dans le monde, sur les déprédations des rats, se chiffre déjà par six milliards!"

I pan Herriot, pouczony w ten sposób, wrócił do Lugdunu, gdzie, pełen jeszcze swojej całkiem świeżej wiedzy, zadziwił „biegłych" i „rzeczoznawców", wyjawiając im skolei, że przeciwko szczurowi najpewniejszym środkiem jest kot. I zarządził, by zwerbowano tęgie drużyny Rodilard'ów i Raminagrobisów (przydomki kotów u Rabelais i Lafontaine'a), które dokazały cudów. Urządzono „kociarnie" (wym. szatri'; oznacza też: łakocie, umizgi) miejskie dla intensywnej hodowli kotów, którym Lugdun zawdzięcza oczyszczenie od szczurów.

„Wieść o tych cudach", pisze „Excelsior", „dotarła aż do kolonij i „kociarnie" są już teraz wszędzie, tak że Dr. Loir mógł powiedzieć w Akademji lekarskiej, że dzięki kotom, które powróciły w ten sposób do swojej naturalnej roli, oszczędność osiągnięta na świecie na spustoszeniach dokonywanych przez szczury wynosi już 6 miljardów!"

POISSONS VOYAGEANT SUR TERRE.

L'élément qui convient aux poissons, c'est l'eau, et il peut nous paraître étonnant d'entendre parler de poissons volants et de poissons qui sautent par-dessus les digues et les jetées.

Cependant une revue hebdomadaire anglaise relate les observations d'un docteur, Monsieur Francis Day, qui a vu en Inde toute une troupe de poissons franchir sur terre ferme des centaines de mètres pour émigrer d'une rivière dont le lit allait se dessécher, et se rendre dans une autre encore richement pourvue d'eau.

Le Dr Day, accompagné de plusieurs officiers, venait d'établir un campement, lorsque, soudain, il perçut un bruissement dans le gazon et dans les buissons. Ils en cherchèrent la cause, et virent des milliers de poissons qui avançaient assez rapidement sur le sol.

Ils employaient leurs nageoires en guise de jambes, et, tantôt se couchant sur le flanc, tantôt se redressant, se courbant, se tournant, ils parvenaient à se mouvoir avec une grande dextérité.

C'étaient des anabas, espèce dont on avait déjà vu des individus isolés entreprendre de longs voyages; cependant, jamais encore on ne les avait rencontrés en aussi grand nombre, se rendant d'un fleuve dans un autre.

RYBY WĘDRUJĄCE PO ZIEMI.

Żywiołem, który odpowiada rybom, jest woda i dziwnem może się nam wydawać, gdy słyszymy o rybach latających i takich, które przeskakują przez tamy i groble.

Tymczasem pewien tygodnik angielski przytacza spostrzeżenia jednego doktora p. Franciszka Day'a, który zaobserwował w Indjach całą gromadę ryb, kroczących setki metrów po lądzie stałym, aby przedostać się z jednej rzeki, której koryto miało wyschnąć, do innej, zaopatrzonej jeszcze obficie w wodę.

Dr. Day w towarzystwie kilku oficerów rozbił właśnie namiot, gdy nagle posłyszał jakiś szelest w trawie i krzakach. Szukając przyczyny tego, zauważyli tysiące ryb, które dość szybko posuwały się naprzód po ziemi.

Posługiwały się swemi płetwami, niby nogami i już to kładąc się na boku, już to podnosząc się, zginając się i nachylając się, potrafiły poruszać się z wielką zwinnością.

Były to anabazy (rodzaj ryb okuniowatych), z których już zaobserwowano pojedyńcze okazy, podejmujące dłuższe wędrówki; jednakowoż nigdy jeszcze nie napotkano ich w tak wielkiej liczbie, udających się z jednej rzeki do drugiej.

LES ENFANTS.

La maman. — Mon Dieu!... mon enfant... que t'est-il arrivé?... Tes vêtements sont pleins de trous!...

Jeannot. — Je vais vous dire, maman. Nous avons joué au marchand, et c'est moi qui faisais le fromage de gruyère.

DZIECI.

Mama: „Mój Boże!... dziecko moje... co ci się stało?... Twoje ubranie jest całe podziurawione (dosł. pełne dziur)!...

Jaś: „Zaraz ci powiem, mamusiu. Bawiliśmy się w kupca i ja byłem serem szwajcarskim".

L'EMPEREUR NAPOLÉON ET LE CORDONNIER SIMON.

L'empereur Napoléon I-er projetait de construire un palais pour son fils qui venait de naître.

L'empereur était alors au comble de la puissance: il avait battu tous ses ennemis, et ses armées victorieuses étaient entrées à Vienne, à Berlin et dans d'autres capitales.

Napoléon voulait pour son fils un palais magnifique; sur son ordre, les architectes tracèrent le plan de bâtiments superbes qui devaient s'élever au milieu d'immenses jardins.

Quelques maisons occupaient l'emplacement destiné au palais; on les acheta, sans trop regarder au prix, et leurs propriétaires étaient heureux de les vendre trois ou quatre fois plus cher qu'elles ne valaient.

L'intendant chargé de conclure ces marchés arriva un jour devant une petite échoppe en planches, couverte de tuiles mal jointes. Dans cette misérable cabane, le cordonnier Simon, du matin jusqu'au soir, travaillait, sans perdre une minute, et il gagnait tout juste de quoi ne pas mourir de faim.

Mais, depuis quelques jours, le pauvre homme était tout joyeux; il avait entendu dire que l'empereur voulait acheter tout le quartier et il se promettait bien de ne pas manquer une aussi belle occasion pour s'enrichir.

— Eh! l'ami, combien veux-tu de ta baraque? lui cria l'intendant.

— Ma baraque! Vous pourriez bien dire ma maison, — dit Simon d'un air mécontent.

— Ta maison, soit! Combien faut-il te la payer?

— Mais, monsieur, qui vous dit qu'elle est à vendre? Où irai-je habiter, si je ne peux plus demeurer ici? Et si mes clients ne savent plus où me trouver, que deviendrai-je et comment gagner ma vie?

— Que t'importe, si l'on te donne un bon prix? C'est l'empereur qui m'envoie et tu sais qu'il est généreux. Voyons, fixe toi-même un chiffre.

Simon hésita quelques instants: il avait peur de ne pas demander assez et peur aussi de trop demander et d'éprouver un refus. Enfin, il se décida:

— Voyez-vous, monsieur, j'ai beaucoup de bonnes pratiques et qui payent régulièrement. Si je m'en vais d'ici, je perds ma clientèle et, pour vivre, il me faut bien au moins vingt mille francs.

— Vingt mille francs! Pas plus que cela, mon bonhomme? Vingt mille francs pour quelques mauvaises planches qui valent bien deux cents

CESARZ NAPOLEON I SZEWC SIMON.

Cesarz Napoleon I-szy planował wybudowanie pałacu dla swego nowonarodzonego syna.

Cesarz był wówczas u szczytu swej potęgi: pobił wszystkich swoich wrogów, a jego zwycięskie armje wkroczyły do Wiednia, do Berlina i do innych stolic.

Napoleon pragnął okazałego pałacu dla swego syna; na jego rozkaz architekci nakreślili plan wspaniałych budynków, które miały się wznosić wśród rozległych (olbrzymich) ogrodów.

Kilka domów zajmowało miejsce, przeznaczone na pałac; odkupiono je, nie zważając zbytnio na cenę, i właściciele ich byli szczęśliwi, że sprzedali je trzykrotnie lub czterokrotnie drożej niż były warte [inf. valoir].

Intendent, któremu polecono zakończyć te interesy (kupna), przybył pewnego dnia przed małą drewnianą szopę, pokrytą źle skleconemi dachówkami. W tej nędznej budzie szewc Simon pracował od rana do wieczora, nie tracąc ani minuty, i zarabiał akurat tyle, żeby nie umrzeć z głodu.

Ale od kilku dni biedak był bardzo rozradowany; słyszał, że cesarz pragnie odkupić całą dzielnicę, więc postanowił (obiecał sobie) nie pominąć tak świetnej sposobności do wzbogacenia się.

— Hej, przyjacielu, ile chcesz za swoją budę? — zawołał doń intendent.

— Moją budę? Mógłby pan powiedzieć: mój dom, — rzekł Simon z niezadowoloną miną.

— Twój dom, zgoda (niech tak będzie)! Ile trzeba ci za niego zapłacić?

— Ale, proszę pana, któż panu powiedział, że on jest do sprzedania? Gdzie zamieszkam, jeżeli nie będę już mógł mieszkać tu? A jeśli moi klienci nie będą wiedzieli, gdzie mnie znaleźć, to co ze mną będzie i jak mam zarabiać na życie?

— Cóż cię to obchodzi, jeżeli ci dają za niego dobrą cenę? Wszak cesarz mnie posyła, a wiesz, że on jest hojny. A więc, wyznacz sam sumę.

Simon wahał się kilka chwil: obawiał się, że nie zażąda dosyć, a także obawiał się, że zażąda za wiele i spotka się z odmową. Wreszcie zdecydował się:

— Widzi pan, mam wielu dobrych klientów, którzy płacą regularnie. Jeżeli odejdę stąd, stracę swoją klientelę, żeby zaś żyć, potrzeba mi conajmniej 20.000 franków.

— 20.000 franków! Nie więcej (niż to), mój poczciwcze? 20.000 franków za kilka marnych desek, które warte są zaledwie dwieście franków!

francs! Enfin, je vais faire mon rapport à l'empereur; tant mieux pour toi s'il consent à donner la somme.

L'empereur était ce jour-là de bonne humeur; il rit un peu des prétentions du père Simon et ordonna de lui porter les vingt mille francs.

Mais déjà Simon avait changé d'avis:

— Que j'ai été sot, se disait-il, de demander seulement vingt mille francs! On me les a promis tout de suite, sans discussion; on m'en eût aussi bien donné le double. Qu'est-ce que ça peut lui faire, à l'empereur, qui est si riche, vingt mille francs de plus ou de moins?

Quand l'intendant revint, Simon lui dit:

— J'ai réfléchi: vingt mille francs, ce n'est pas suffisant; on n'a pas de quoi vivre avec cette somme-là: tout est si cher aujourd'hui. C'est quarante mille francs qu'il me faut.

— Oh! oh! monsieur Simon, voilà qui n'est pas bien. Vous manquez à votre parole et vous cherchez à abuser de la situation. L'empereur ne sera pas content.

En effet, Napoléon impatienté dit aux architectes de modifier leur plan de façon à se passer du terrain de Simon.

Mais les architectes ne purent y réussir, et, pour la troisième fois, l'intendant dut revenir à l'échoppe du cordonnier.

Celui-ci se croyait sûr désormais d'être riche; vêtu de ses habits des jours de fête, il se promenait de long en large devant sa boutique, les mains dans ses poches, de l'air d'un homme qui n'a pas besoin de travailler pour vivre.

— Je vous attendais, monsieur, cria-t-il à l'intendant du plus loin qu'il le vit, j'étais bien sûr que vous reviendriez; seulement mes idées ont encore changé, et c'est soixante mille francs maintenant qu'il faut me donner, si vous voulez avoir mon terrain.

— Simon! Simon! dit l'intendant, vous n'agissez pas en honnête homme; votre avidité, croyez-le bien, ne vous portera pas bonheur.

Et il lui tourna le dos.

Les jours suivants, c'est en vain que Simon attendit une nouvelle visite de l'intendant. Au bout d'une semaine, ne voyant rien venir et un peu inquiet, il alla aux informations.

Il apprit alors que l'empereur, justement irrité, avait donné l'ordre formel aux architectes d'adopter un autre plan.

Cette nouvelle fut pour Simon comme un coup de massue. Alors, on ne lui achèterait plus sa maison! Alors, il ne serait pas riche! Alors toute sa vie il serait condamné à travailler!

Il courut chez l'intendant. Simon n'était déjà plus le même homme; il en avait bien rabattu

Zresztą, zdam relację cesarzowi; tem lepiej dla ciebie, jeżeli on się zgodzi dać ci tę sumę.

Cesarz był tego dnia w dobrym humorze: śmiał się trochę z roszczeń ojca Simona i zarządził, żeby mu zaniesiono te 20.000 franków.

Ale Simon zmienił już swoje zdanie.

— Jakiż ja byłem głupi, — powiedział sobie, — że zażądałem tylko 20.000 franków! Obiecano mi je natychmiast, bez dyskusji; dano by mi równie dobrze dwa razy tyle. Co to dla niego może znaczyć, dla cesarza, który jest taki bogaty, 20.000 fr. więcej czy mniej?

Gdy intendent wrócił, Simon powiedział mu:

— Rozmyśliłem się: 20.000 fr. to nie wystarczy; niema z czego żyć przy takiej sumie; wszystko jest dziś takie drogie. Potrzeba mi 40.000 franków.

— O, o, panie Simon! To niedobrze. Nie dotrzymuje pan słowa i stara się pan wyzyskać sytuację. Cesarz nie będzie zadowolony.

Rzeczywiście, Napoleon, zniecierpliwiony, polecił architektom zmienić plan w ten sposób, żeby się obejść bez terenu Simona.

Ale to się architektom nie udało i po raz trzeci intendent musiał wrócić do szopy szewca.

Ten był odtąd pewny, że jest bogatym; odświętnie ubrany, przechadzał się wzdłuż i wszerz przed swoim sklepem, trzymając ręce w kieszeniach, z miną człowieka, który nie ma potrzeby pracować na życie.

— Oczekiwałem pana, — zawołał do intendenta, gdy go tylko zobaczył zdaleka, — byłem zupełnie pewny, że pan wróci; ale znowu zmieniłem swoje zamiary i musicie mi teraz dać 60.000 franków, jeżeli chcecie mieć mój grunt.

— Simon! Simon! — powiedział intendent. — Nie postępuje pan, jak człowiek uczciwy; pańska chciwość, bądź pan pewny, nie przyniesie panu szczęścia.

I odwrócił się do niego plecami.

W ciągu następnych dni Simon nadaremnie oczekiwał nowej wizyty intendenta. Po tygodniu, widząc, że nikt nie przychodzi i będąc nieco niespokojny, udał się na zwiady.

Dowiedział się wówczas, że cesarz, słusznie zirytowany, dał architektom formalny rozkaz, by przyjęli inny plan.

Nowina ta była dla Simona niczem cios maczugą. Więc już nie odkupią jego domu! Więc nie będzie bogatym! Więc całe swoje życie będzie skazany na pracę!

Pobiegł do intendenta. Simon nie był już wcale tym samym człowiekiem; obniżył znacznie

de ses prétentions. Ce n'est pas soixante mille francs qu'il demandait maintenant, ni quarante ni même vingt! Il se fût contenté de beaucoup moins. Mais il eut beau supplier, pleurer même et parler de la vie de misère qui l'attendait, on ne l'écouta point; l'intendant fut inflexible.

Tout penaud, Simon revint à sa boutique; il dut reprendre l'alène et se remettre, comme autrefois, à raccommoder des chaussures.

Pourtant, dans son malheur, il conservait un vague espoir. Il pensait qu'un jour ou l'autre Napoléon, revenant à son premier projet, lui proposerait l'achat de sa maison. Oh! comme alors il saurait être modéré, comme il se contenterait d'une indemnité raisonnable!

Cependant l'empereur attaqué par tous les rois d'Europe unis contre lui, succomba dans cette lutte inégale. Lui tombé, il ne fut plus question du palais.

Simon, privé de tout espoir, fut bientôt miné par un chagrin profond. Il songeait sans cesse à cette fortune qu'il avait, pour ainsi dire, touchée du doigt et que sa sottise et son avidité lui avaient fait perdre.

A force de rouler dans sa tête des idées tristes, Simon perdit l'esprit et on dut l'enfermer avec les fous.

(A. Chalamet.)

swoje wymagania. Nie żądał już teraz 60.000 fr., ani czterdziestu, ani nawet dwudziestu! Zadowolniłby się o wiele mniejszą kwotą. Lecz nadaremnie błagał, płakał nawet i mówił o życiu w nędzy, które go oczekiwało, — nie słuchano go wcale; intendent był nieugięty.

Całkiem zawstydzony, Simon wrócił do swego sklepiku; musiał znowu ująć za szydło i zabrać się, jak dawniej, do łatania obuwia.

Jednakże, w swojem nieszczęściu, żywił niewyraźną nadzieję. Myślał, że pewnego dnia Napoleon wróci do swego pierwszego planu i zaproponuje mu kupno jego domu. O, jakby wtedy potrafił być umiarkowanym, jakby się zadowolnił umiarkowanem (rozsądnem) odszkodowaniem!

Tymczasem cesarz, zaatakowany przez wszystkich królów Europy, połączonych przeciw niemu, uległ w tej nierównej walce. Po jego upadku nie było już mowy o pałacu.

Simon, pozbawiony wszelkiej nadziei, został wkrótce zgnębiony (podkopany) głębokiem zmartwieniem. Myślał nieustannie o tej fortunie, której, że tak powiemy, dotknął palcem, lecz której został pozbawiony przez swoją głupotę i chciwość.

Tyle smutnych myśli nurtowało w jego głowie, że Simon stracił rozum i musiano go zamknąć wśród obłąkanych.

QUITTE À QUITTE.

D'un médecin connu, autant pour ses cures merveilleuses que pour ses prix élevés, on raconte l'amusante anecdote que voici:

Ce medecin hors pair reçut un jour la visite d'un lord extrêmement riche, qui avait traversé la Manche tout exprès pour lui demander une consultation.

Il regarde attentivement son client, le tapote ici et là, puis, lui présentant soudain un flacon, il le lui tint sous le nez en disant:

— Respirez ceci!

Le lord respire.

— Bien, vous êtes guéri!

Passablement surpris de cette sorte de guérison spontanée, l'Anglais demande simplement:

— Qu'est-ce que je vous dois?

— Mille francs!

Le patient, sans sourciller, tire de sa poche un billet de mille francs, le place sous le nez du docteur, en disant:

— Respirez! Bon! Vous êtes payé! et, très dignement, il quitte la chambre.

WET ZA WET.

O pewnym lekarzu, równie znanym ze swoich cudownych leczeń jak i ze swoich wygórowanych cen, opowiadają następującą zabawną anegdotę:

Ten niezrównany lekarz przyjął pewnego dnia (wizytę) jednego niezmiernie bogatego lorda, który specjalnie przebył kanał la Manche, żeby zasięgnąć u niego porady lekarskiej.

Lekarz patrzy uważnie na swego pacjenta, opukuje go tu i tam, poczem, podając mu nagle jakąś flaszeczkę, przytrzymuje mu ją pod nosem i mówi:

— Powąchaj (wdychaj) pan to!

Lord wącha.

— Dobrze, jest pan uzdrowiony!

Dosyć zdziwiony tym sposobem błyskawicznego uzdrowienia, Anglik zapytuje poprostu:

— Ile panu jestem dłużny?

— Tysiąc franków!

Pacjent, nie drgnąwszy nawet [sourciller — ruszać brwiami], wyjmuje z kieszeni banknot tysiącfrankowy, podsuwa go lekarzowi pod nos, mówiąc:

— Powąchaj pan! Dobrze! Jest pan zapłacony! — poczem z (wielką) godnością opuszcza pokój.

LA VALEUR DES ASTRES.

Il semble très difficile d'établir une échelle de proportions entre les diverses planètes, petites et grandes, qui gravitent autour du soleil.

Un calculateur s'est cependant livré à ce petit jeu.

Il a pris pour étalon la pièce de dix francs; on pourrait tout aussi bien choisir la pièce de dix zlotys; les proportions restent les mêmes. Cela admis, notre mathématicien a trouvé que cette échelle de proportions correspond ainsi qu'il suit à l'estimation de la grandeur relative des diverses planètes:

La Terre	Fr.	10.—
La Lune	,,	0.125
Mercure	,,	0.625
Mars	,,	1.—
Venus	,,	7.50
Uranus	,,	140.—
Neptune	,,	160.—
Saturne	,,	920.—
Jupiter	,,	3.100.—
Enfin, le Soleil . . .	,,	3.000.390.—

Il est certain que ces chiffres parlent à l'esprit. Quelle différence entre le Soleil et la Lune, entre trois millions trois cent quatre-vingt-dix francs et douze-treize centimes!

On ne saurait contester l'originalité du petit tableau mnémotechnique que nous reproduisons ci-dessus.

MAUVAIS EXEMPLE.

Emil Vandervelde faisait à Jandraix une conférence antialcoolique. Il voulait faire comprendre à ses auditeurs, par un exemple, que le goût de l'alcool est factice, que c'est un besoin que l'homme s'est créé.

— Ainsi, dit-il, mettez un âne entre un seau d'eau et un seau d'alcool. Vers lequel ira-t-il?

— Vers l'eau, assurément! dit un auditeur.

— Et pourquoi?

— Parce que c'est un âne.

JEUX DE HASARD.

— Hier soir nous avons surpris un tricheur au Club.

— Vous l'avez naturellement aussitôt mis à la porte?

— Pas pour l'instant... Nous n'avons pas encore appris tous ses trucs.

WARTOŚĆ GWIAZD.

Wydaje się bardzo trudnem sporządzić skalę proporcyj między różnemi planetami, wielkiemi i małemi, które krążą dokoła słońca.

Pewien rachmistrz poświęcił się jednak tej małej rozrywce.

Przyjął on jako miernik monetę dziesięciofrankową; możnaby było równie dobrze obrać monetę dziesięciozłotową; proporcje pozostają te same. Przyjąwszy to, nasz matematyk stwierdził, że ta skala proporcyj odpowiada następującemu oszacowaniu stosunkowej wielkości różnych planet:

Ziemia	**Fr.**	*10.—*
Księżyc		*0.125*
Merkury		*0.625*
Mars (wym.: mars)		*1.—*
Wenus		*7.50*
Uran		*140.—*
Neptun		*160.—*
Saturn		*920.—*
Jowisz		*3.100.—*
wreszcie Słońce		*3.000.390.—*

To pewne, że cyfry te przemawiają do umysłu. Jakaż różnica między słońcem a księżycem, między 3.000.390 fr. a dwunastu trzynastu centymami!

Nie można zaprzeczyć oryginalności małej tabeli mnemotechnicznej (wym. m—tekni'k), którą przedrukowujemy (odtwarzamy) powyżej.

KIEPSKI PRZYKŁAD.

Emil Vandervelde wygłosił w Jandraix odczyt przeciw alkoholowi. Chciał dać do zrozumienia swoim słuchaczom zapomocą przykładu, że smak alkoholu jest urojony (sztuczny), że jest to potrzeba, którą człowiek sam sobie stworzył.

„Tak naprzykład", powiedział on, „postawcie osła między wiadrem wody, a wiadrem alkoholu. Do którego on pójdzie?"

„Z pewnością do wody!" rzekł jeden słuchacz.

„A dlaczego?"

„Bo to jest osioł!"

GRY HAZARDOWNE.

— Wczoraj wieczorem przyłapaliśmy [Inf. surprendre] szulera w klubie.

— Wyrzuciliście go naturalnie natychmiast za drzwi [zwrot: mettre à la porte]?

— Chwilowo nie... Myśmy się jeszcze nie nauczyli wszystkich jego sztuczek.

JULES SLOWACKI (1809—1849).

Sur la translation des cendres de Napoléon de l'île de Sainte-Hélène à Paris

I.

Et on l'a arraché au sol sous forme de cendres,
Et on l'a arraché à l'ombre du saule pleureur,
Où il était couché avec l'ange de la gloire,
Où il était couché, non dans la pourpre éclatante,
Mais enroulé dans son manteau de soldat,
Et attaché au glaive comme à une croix.

II.

Dis, comment l'as-tu trouvé au tombeau,
Prince, qui as été à la tête du navire?
Ses deux mains les avait-il croisées,
Ou plutôt l'une serrait le pommeau du sabre?
Et la pierre tombale étant enlevée
Dis, son corps a-t-il tressailli, s'est-il crispé?

III.

Il pressentait que viendrait l'heure
Qui ferait voler en éclats sa dalle funèbre.
Mais il pensait que ce serait la main du fils
Qui la soulèverait dans cette tombe et l'en sortirait,
Enlèverait ses chaînes honteuses
Et appellerait ses cendres: O mon père!

IV.

Ce n'étaient que des figures étrangères
Qui se penchèrent sur sa tombe solitaire.
Ce n'étaient que des bras étrangers
Qui sortirent son cercueil impérial,
Qui demandèrent aux dépouilles magnifiques
Si elles veulent revoir la patrie.

V.

Bruissez, bruissez, azurs de la mer,
En charriant la bière du géant.
Pyramides, escaladez les monts
Pour regarder ce seigneur de l'histoire.
Là-bas au large, on dirait un essaim de mouettes,
C'est la flotte qui transporte Bonaparte.

VI.

Sur les trônes écarquillent leurs yeux les rois,
Ses ennemis. Le tsar pâle regarde de ses glaces.
Au cercueil sont juchés les aigles tristes,
De leurs ailes coule le sang des batailles.
Les aigles autrefois conquérants et fiers
Ne regardent plus le soleil, mais le cercueil.

VII.

Cendres, cendres impériales, reposez!
Quand sonneront les trompettes sur la mer,
Ce ne sera pas la diane du combat,
Ce sera le signal des prières.
Pour la dernière fois tu conduis une cohorte
Aujourd'hui en vainqueur de toutes haines.

JULJUSZ SŁOWACKI.

Na sprowadzenie prochów Napoleona z wyspy Świętej Heleny do Paryża

I.

I wydarto go z ziemi — popiołem,
I wydarto go wierzbie płaczącej,
Gdzie sam leżał ze sławy aniołem,
Gdzie sam leżał, nie w purpurze błyszczącej,
Ale płaszczem żołnierskim spowity,
A na mieczu, jak na krzyżu, rozbity.

II.

Powiedz, jakim znalazłeś go w grobie,
Królewiczu, dowódco korabli? —
Czy rąk dwoje miał krzyżem na sobie,
Czy z rąk jedną miał przez sen na szabli?
A gdyś kamień z mogiły podźwignął,
Powiedz, czy trup zadrżał, czy się wzdrygnął?

III.

On przeczuwał, że przyjdzie godzina,
Co mu kamień grobowy rozkruszy;
Ale myślał, że ręka go syna
W tym grobowcu podźwignie i ruszy
I łańcuchy zeń zdejmie zabójcze
I na ojca proch zawoła: — Ojcze!

IV.

Ale przyszli go z grobu wyciągać,
Obce twarze zajrzały do lochu;
I zaczęli prochowi urągać
I zaczęli nań wołać: — Wstań, prochu!
Potem wzięli tę trochę zgnilizny
I spytali — czy chce do ojczyzny? —

V.

Szumcie, szumcie więc, morza lazury,
Gdy wam dadzą nieść trumnę olbrzyma!
Piramidy! wstępujcie na góry
I patrzajcie nań wieków oczyma.
Tam! — na morzach! — mew gromadka szara —
To jest flota z popiołmi cezara.

VI.

Z tronów patrzą szatany przestępne,
Car wygląda blady z poza lodów,
Orły siedzą na trumnie posępne
I ze skrzydeł krew trzęsą narodów.
Orły niegdyś zdobywcze i dumne,
Już nie patrzą na słońce, — lecz w trumnę.

VII.

Prochu! prochu! o leż ty spokojny,
Gdy usłyszysz trąby śród odmętu,
Bo nie będzie to hasło do wojny,
Ale hasło pacierzy — lamentu...
Raz ostatni hetmanisz ty roty!
I zwyciężysz — zwycięstwem Golgoty.

VIII.

Ah! jamais, quand tu fus le maître du monde,
Quand le sceptre étincelait dans ta main,
Jamais tu ne marchais aussi grand,
Si immense, si puissant, immortel,
Avec tant de foules et si fier
Qu'aujourd'hui quand tu rentres comme néant.

1er juin 1840.

VIII.

Ale nigdy, o nigdy, choć w ręku
Miałeś berło, świat i szablę nagą,
Nigdy, nigdy nie szedłeś śród jęku
Z tak ogromną bezśmiertnych powagą
I mocą... i z tak dumnem obliczem,
Jak dziś, wielki! gdy wracasz tu niczem.

1 czerwca 1840 r.

UWAGI I SŁÓWKA

Ad I: w. 6 — *attacher*, przymocować, przywiązać.

Ad. II: w. 3 — *le pommeau*, gałka (u szpady).

Ad III: w. 2 — *faire voler en éclats*, roztrzaskać, rozkruszyć; *la dalle*, płyta kamienna; w. 5 — *honteux*, haniebny.

Ad IV: w. 2 — *solitaire*, samotny; w. 4 — *le cercueil*, trumna; w. 5 — *les dépouilles*, zwłoki, szczątki.

Ad V: w. 2 — *charrier*, wozić, unosić; *la bière*, trumna; w. 5 — *un essaim*, rój, gromada.

Ad. VI: w. 1 — *écarquiller*, wytrzeszczać (oczy); w. 3 — *jucher*, zasiadać (na grzędzie).

Ad VII: w. 3 — *la diane*, pobudka; w. 6 — *l'haine*, nienawiść.

Ad VIII: w. 2 — *étinceler*, błyszczeć, iskrzyć się; w. 4 — *immense*, olbrzymi; w. 5 — *la foule*, tłum; w. 6 — *le néant*, nicość, nicestwo.

(Traduit par Dr. V. Bugiel: „Les Grands Poètes Polonais", — La Renaissance du Livre, Paris.)

JEAN RICHEPIN (1849—1926).

Oceano Nox

Dans le silence le bateau dort,
Et bord sur bord il se balance.
Seul à l'avant un petit mousse
D'une voix douce siffle le vent.
Au couchant pâle et violet
Flotte un reflet dernier d'opale.
Sur les flots verts par la soirée
Rose et moirée déjà couverts,
Sa lueur joue comme un baiser
Vient se poser sur une joue.
Puis, brusquement, il fuit, s'efface,
Et sur la face du firmament,
Dans l'ombre claire, on ne voit plus
Que le reflux crépusculaire.
Les flots déteints ont sous la brise
La couleur grise des vieux étains.
Alors la veuve aux noirs cheveux
Se dit: „Je veux faire l'épreuve
De mes écrins dans cette glace".
Et la Nuit place parmi ses crins.
Sous ses longs voiles aux plis dormants,
Les diamants de ses étoiles.

(TŁUM. ANTONI LANGE.)

Oceano Nox

Lekka flotyla w ciszy godzinę —
Przez fale sine mknąc się przechyla.
Sternik samotny, marynarz młody,
Z wiatrem w zawody śpiew nuci lotny.
Zachód wspaniale mdłe chmurki pędzi:
Na nieb krawędzi błyszczą opale.
Morze zielone — tchem wieczorowym,
Mrocznym, różowym wkrąg otoczone.
Blask ten rozczula, jak kiedy dziewczę
Słodko coś szepcze i pierś przytula.
Wtem wśród odmętu blask ten rozpierzchnie —
I wnet powierzchnię nieb firmamentu
Jasny, głęboki półcień otoczy:
Nie dojrzą oczy nic ponad mroki.
Na zgasłej fali znikły promienie,
Mroczą się cienie zrdzewiałej stali.
I wtedy wdowa o czarnych włosach,
Ziemia, w niebiosach lśni hebanowa.
Skarby urocze światu pokaże
I w ogniu żarze kładzie w warkocze —
W senną zasłonę, w welon pomięty,
Swe diamenty, gwiazd swych koronę.

UWAGI I SŁÓWKA

W. 1: *le bateau*, statek, łódź; *dormir*, spać, stać bezczynnie; w. 2: *le bord*, burta, pokład; *se balancer*, kołysać (bujać) się; w. 3: *l'avant*, przód (okrętu); *le mousse*, chłopiec okrętowy; w. 4: *siffler*, gwizdać; w. 6: *flotter*, (s)pływać; *le reflet*, odblask; w. 7: *le flot*, fala; w. 8: *moiré*, koloru mory; w. 9: *la lueur*, błysk, światło; *le baiser*, pocałunek; w. 11: *brusquement*, nagle; *fuir*, uciekać; *s'effacer*, zacierać się, gasnąć; w. 14: *le reflux*, odpływ (morza); *crépusculaire*, mroczny; w. 15: *déteindre*, wypłowieć; *la brise*, wietrzyk; w. 16: *l'étain*, cyna; w. 18: *faire l'épreuve de...*, wypróbować co; w. 19: *les écrins*, klejnoty; *la glace*, szyba, lustro; w. 20 *le crin*, włosie; w. 21: *le pli*, fałda.

LE PÉTROLE.

Tard venu dans le commerce international, le pétrole en est aujourd'hui un des principaux articles. Sa production, qui dépasse annuellement 140 millions de tonnes, est quinze fois plus forte qu'il y a quarante ans. Tour à tour, puis simultanément, l'automobilisme, l'aviation, la machinerie de la marine ont eu recours à lui; en même temps, la chimie en tirait maints sous-produits qui en rehaussaient l'importance et en multipliaient les emplois. La consommation en est si grande que les nations ont peur d'en manquer; elles déploient une activité fébrile à s'assurer la possession des gîtes, à en trouver de nouveaux, ou à chercher des succédanés au précieux liquide.

Pendant que des équipes de savants et de techniciens font des prospections dans le monde entier, les ingénieurs exploitent à fond les gîtes anciens et nouveaux; ils forent maintenant des puits de 2.500 mètres; ils exploitent et pressurent jusqu'aux sables pétrolifères; enfin, ils s'efforcent de perfectionner les moyens de transport: wagons-citernes, bateaux-citernes et mieux encore canalisations souterraines (pipelines) qui amènent le pétrole de la mine à la raffinerie.

La production la plus considérable appartient aux États-Unis: 70 p. 100 de la totalité. A leurs anciens gisements de Pensylvanie se sont ajoutés ceux, beaucoup plus riches, de l'Oklahoma, du Texas, de la Louisiane, de la Californie. Ils en consomment une très grande quantité pour leur industrie et leurs transports, mais en exportent aussi dans le monde entier, par les ports de Philadelphie et de Sabine. Au reste, leurs raffineries transforment encore plus de pétrole brut, importé de l'étranger que leurs gîtes n'en produisent.

Après les États-Unis vient le Mexique, dont la production représente 15 p. 100 de la totalité. Les gîtes actuellement exploités sont situés près du golfe du Mexique et l'exportation presque entière de la production se fait par le port de Tampico. A l'intérieur du pays, vers l'ouest, de nombreux gîtes attendent une imminente exploitation.

La Caucasie russe a longtemps tenu le second rang comme pays pétrolier; le liquide y abonde, mais il n'est exploité qu'en bordure de la Caspienne, avec Bakou comme centre.

La Roumanie, la Galicie polonaise, en bordure du soulèvement des Carpathes; l'Amérique du Sud, en bordure des Andes; la Birmanie, la péninsule de Malacca, les îles de la Sonde, le Japon, en bordure des soulèvements de l'Asie méridionale, tous ces pays ont une production régulière destinée à l'exportation en très grande partie.

NAFTA.

Nafta, która późno weszła do handlu międzynarodowego, jest obecnie jednym z głównych jego artykułów. Produkcja jej, która przekracza rocznie 140 miljonów tonn, jest piętnastokrotnie wyższa, niż przed czterdziestu laty. Kolejno, później zaś jednocześnie, posługiwały się nią lokomocja samochodowa, lotnictwo, maszyny okrętowe (marynarki), równocześnie chemja dobywała z niej szereg produktów pobocznych, które podnosiły jej znaczenie i pomnażały jej zastosowania. Zużywanie nafty jest tak wielkie, że narody obawiają się, iż zabraknie jej; rozwijają więc gorączkową działalność, aby zapewnić sobie posiadanie pokładów, znaleźć nowe lub wyszukać środki zastępcze (namiastki) cennej cieczy.

Podczas gdy grupy uczonych i techników [wym. teknisję] przeprowadzają badania gruntu na całym świecie, inżynierowie eksploatują gruntownie złoża dawne i nowe; wiercą oni teraz szyby do 2.500 metrów (głębokości); wydobywają i wyciskają aż do piasków naftodajnych; wreszcie starają się udoskonalić środki transportowe: wagony-cysterny, okręty-cysterny, więcej jeszcze: przewody podziemne (rurociągi), które doprowadzają naftę z kopalni do rafinerji.

Najznaczniejsza produkcja należy do Stanów Zjednoczonych: 70 procent całości. Do ich dawnych pokładów w Pensylwanji doszły [ajouter — dodawać] o wiele obfitsze w stanach: Oklahoma, Teksas, Luizjana, Kalifornja. Stany Zjedn. zużywają bardzo wielką ilość nafty dla swego przemysłu i transportu, ale eksportują ją również na cały świat przez porty Filadelfji i Sabiny (nad zatoką Meksyk). Zresztą rafinerje ich przerabiają jeszcze więcej ropy naftowej, importowanej z zagranicy, której ich pokłady nie dostarczają.

Po Stanach Zjednoczonych idzie Meksyk, którego produkcja stanowi 15 procent całości. Złoża, obecnie eksploatowane, są położone obok zatoki Meksykańskiej i prawie całkowity eksport produkcji odbywa się przez port Tampico (Meksyk). Wewnątrz kraju, ku zachodowi [wym. lue'st], liczne złoża oczekują rychłej eksploatacji.

Kaukaz rosyjski przez długi czas dzierżył drugie miejsce, jako kraj naftowy; ropy (cieczy) jest tam podostatkiem, ale jest ona wydobywana tylko nad brzegami Morza Kasp. z Baku jako ośrodkiem.

Rumunja, Małopolska nad skrajem wzniesienia Karpat; Ameryka Południowa [wym. süd] nad skrajem Andów; Birma, półwysep Malakka (Malajski), wyspy Sundajskie, Japonja nad skrajem wzniesień południowej Azji, — wszystkie te kraje mają regularną produkcję, przeznaczoną w bardzo znacznej części na eksport.

La France, la Grande-Bretagne, l'Allemagne, l'Espagne, l'Italie, sont à peu près dépourvues de pétrole. Avant la guerre, elles n'en avaient cure. Les besoins formidables qui se sont fait sentir alors et depuis ont fait naître une politique du pétrole qui a transformé la question purement commerciale en une question vitale pour les pays démunis. Loin d'être tranchée, elle reste en suspens, avec une redoutable inconnue.

Francja, Wielka Brytanja, Niemcy, Hiszpanja, Włochy — są prawie pozbawione nafty. Przed wojną nie troszczyły się one o to. Ogromny niedostatek, który dał się odczuć wtedy i później, spowodował narodzenie polityki naftowej, która przeobraziła zagadnienie czysto handlowe w kwestję żywotną dla krajów ogołoconych (z nafty). Daleka od rozstrzygnięcia, pozostaje ona w zawieszeniu z groźną niewiadomą.

LA CASQUETTE DU PÈRE BUGEAUD.

C'est au maréchal Bugeaud que la France doit, en grande partie, la conquête de l'Algérie. Il était très brave et très bon; les soldats le respectaient et l'aimaient; entre eux, ils l'appelaient le père Bugeaud.

Une nuit, le camp français dormait, protégé par ses sentinelles. Soudain, des coups de fusil éclatent; les sentinelles se replient sur le camp en criant: „Aux armes!" Ce sont des Arabes qui par milliers, tentent une surprise, attaquent de plusieurs côtés à la fois. On aperçoit dans la nuit les grands burnous blancs qui s'agitent.

Les soldats, à demi-vêtus, se précipitent hors des tentes, courent aux faisceaux. De toutes parts. ce sont des cris, des appels, la confusion. Mais l'un des premiers, le vieux maréchal s'est élancé de sa tente, bouclant le ceinturon de son épée. Sa voix bien connue, crie des commandements; l'ordre se rétablit. les rangs se forment. Bientôt les Arabes, repoussés, fuient, laissant leurs morts.

Alors, on se compte, on se regarde, on s'égaye des costumes bizarres sous lesquels on a repoussé l'ennemi. Le père Bugeaud regagnait sa tente, après avoir fait replacer les sentinelles. Il s'aperçoit que les troupiers rient sur son passage.

— Qu'est-ce qu'il y a? dit-il.

— Monsieur le maréchal, dit un officier. c'est que... Et il désignait la coiffure du maréchal.

Le père Bugeaud porte la main, à sa tête, et il en retire quoi? non pas le képi brodé d'or, mais le bonnet de coton qui protégeait sa tête contre la fraîcheur des nuits d'Afrique, au moment où il avait sauté du lit pour aller au combat. Le père Bugeaud fut le premier à rire.

Il y a une chanson de troupier qui rappelle cette histoire:

L'as-tu vue,
La casquette, la casquette;
L'as-tu vue,
La casquette au père Bugeaud?

(Carté et Moy.)

KASZKIET OJCA BUGEAUD.

Marszałkowi Bugeaud [1784—1849] Francja zawdzięcza w znacznej mierze zdobycie Algieru. Był on bardzo odważny i bardzo dobry; żołnierze poważali go i lubili; między sobą nazywali go ojcem Bugeaud.

Pewnej nocy obóz francuski spał, chroniony przez posterunki. Nagle rozlegają się strzały karabinowe; posterunki cofają się do obozu, wołając: „Do broni!" To Arabowie, którzy tysiącami próbują niespodzianego napadu, atakują z kilku stron naraz. Dostrzega się w nocy duże białe burnusy, które się poruszają.

Żołnierze, nawpół-odziani wypadają z namiotów, biegną do kozłów [wym.: feso; broń ustaw. w kozły]. Ze wszystkich stron krzyki, wołania, zamęt. Lecz jeden z pierwszych wypadł ze swego namiotu stary marszałek, zapinając pas ze szpadą. Jego dobrze znany głos wydaje rozkazy, porządek zostaje przywrócony, formują się szeregi. Wkrótce Arabowie, odparci, uciekają, pozostawiając swoich zabitych.

Wtedy odliczają, oglądają się nawzajem i żartują sobie z dziwacznych strojów, w których odparło się nieprzyjaciela. Ojciec Bugeaud wrócił do swego namiotu, poleciwszy ustawić znowu posterunki. Spostrzega, że żołnierze śmieją się przy jego przejściu.

— Co się stało (co jest)? — rzecze.

— Panie marszałku, — powiada jeden oficer, — to jest... — I wskazał na nakrycie głowy marszałka.

Ojciec Bugeaud sięga ręką do swojej głowy i cóż z niej zdejmuje? Nie „kepi" wyszyte złotem, lecz bawełniany czepek, który chronił jego głowę od chłodu nocy afrykańskich w chwili, gdy wyskoczył z łóżka, by udać się na bój. Ojciec Bugeaud pierwszy zaczął się śmiać.

Jest pieśń żołnierska, która przypomina tę historję:

„Czyś ty widział kaszkiet, kaszkiet;
Czyś go widział na ojcu Bugeaud?"

Correspondance commerciale

PROTÊT D'UN EFFET FAUTE DE PAIEMENT.

Metz, le 1-er septembre 1935.

Messieurs A. Weiss et K. Reman,
Strasbourg.

Nous venons vous informer qu'en exécution de votre mandat, nous avons présenté au paiement l'effet de

Frs. fr. 300.— au 27 août sur Henri Grot, Ville que vous nous avez remis par votre lettre du 18 août; le paiement n'ayant pu être obtenu, nous avons fait dresser protêt aujourd'hui, conformément à vos instructions. Vous trouverez ci-joint l'effet ainsi que le protêt.

Nos débours s'élèvent à:

Frs. fr. 4.50 frais de protêt
„ „ 1.40 ports et menus frais

total Frs. 5.90, somme dont nous avons pris la liberté de nous couvrir par remboursement postal, pour simplifier les choses.

Toujours dévoués à vos ordres, nous vous présentons, Messieurs, nos salutations empressées.

(—) Banque Commerciale de Metz.

CIRCULAIRE CONTENANT LA NOUVELLE DE S'ÊTRE ASSOCIÉ UN COMPAGNON.

Nancy, le 1-er septembre 1935.

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous faire part par la présente que dès ce jour M. Jacques Leblanc est devenu mon associé de commerce et que notre raison commune sera dorénavant

Alphonse Dufour et Jacques Leblanc.

Les riches connaissances et le capital assez considérable versé par M. Leblanc mettent la maison à même de donner aux affaires une plus grande étendue.

En vous priant de vouloir bien transférer à la nouvelle raison la bienveillance dont vous avez honoré l'ancienne et de prendre bonne note de nos signatures, j'ai l'honneur de vous saluer bien distinctement.

(—) Alphonse Dufour.

M. Alphonse Dufour cesse de signer: A. Dufour.
M. Alphonse Dufour signera: Dufour et Leblanc.
M. Jacques Leblanc signera: Dufour et Leblanc.

QUITTANCE SIMPLE.

Reçu de Monsieur Romain Garet de cette ville la somme de Frcs. 800.— en espèces.

Reims, le 3 septembre 1935.

(—) Jean Lenormand.

Korespondencja handlowa

PROTEST WEKSLA SPOWODU NIEZAPŁACENIA.

Metz [wym. mèss], dn. 1 września 1935 r.

Wielmożni A. Weiss i K. Reman, Strasburg.

Niniejszym zawiadamiamy WPanów, że w wykonaniu Ich polecenia (nakazu) przedstawiliśmy do zapłaty weksel na

fr. 300.—, pł. 27 sierpnia n/Henryka Grota, w miejscu,

który WPanowie nam przesłali przy swoim liście z dn. 18-go sierpnia; ponieważ nie można było otrzymać zapłaty, kazaliśmy sporządzić protest stosownie do wskazówek WPanów. Znajdą WPanowie w załączeniu zarówno weksel jak i protest.

Nasze koszty (wyłożone) wynoszą:

frs. fr. 4.50 za koszty protestu
frs. fr. 1.40 za porto i drobne wydatki

razem frs. fr. 5.90, którą to kwotę pozwoliliśmy sobie pobrać (pokryć sobie) za zaliczeniem pocztowem dla uproszczenia sprawy.

Zawsze gotowi [dévoué — oddany] do usług WPanów, kreślimy się

z poważaniem

(—) Bank Handlowy w Metzu.

OKÓLNIK, ZAWIERAJĄCY WIADOMOŚĆ O PRZYJĘCIU WSPÓLNIKA.

Nancy, dn. 1 września 1935 r.

P. P.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić [zwrot: faire part], WPP., że z dniem dzisiejszym p. Jakób Leblanc został moim wspólnikiem handlowym i że nasza wspólna firma będzie odtąd (brzmiała)

Alfons Dufour i Jakób Leblanc.

Obszerne znajomości oraz dość znaczny kapitał wniesiony przez p. Leblanc dają firmie możność prowadzenia interesów na większą skalę.

Prosząc WPP. o łaskawe przeniesienie na nową firmę życzliwości, jaką WPP. zaszczycali dawną, i prosząc o łaskawe przyjęcie do wiadomości naszych podpisów, mam zaszczyt kreślić się

z poważaniem

(—)AlfonsDufour.

P. Alfons Dufour przestaje podpisywać: A Dufour.
P. Alfons Dufour będzie podpisywał: Dufour i Leblanc.
P. Jakób Leblanc będzie podpisywał: Dufour i Leblanc.

ZWYKŁE POKWITOWANIE.

Otrzymano od pana Romana Garet'a, w miejscu, franków 800.— w gotowiźnie.

Reims [wym. ręs], dn. 3 września 1935 r.

(—) Jan Lenormand.

COMMANDE D'IMPRIMÉS, ETC.

Nancy, le 2 septembre 1935.

Messieurs les Héritiers de L. Grisier, Imprimeurs, Nancy.

Nous référant à la collection d'échantillons que vous nous avez envoyée, ainsi qu'à notre entretien téléphonique de ce matin, nous vous commandons par la présente:

5.000 pièces enveloppes avec raison sociale aux prix convenu de Frs. 20.— le mille; la qualité, la couleur du papier et l'impression de la raison sociale doivent correspondre au modèle No. 8 ci - inclus.

En plus:

3.000 pièces factures à Frs. 48.— le mille; papier et exécution conformes à l'échantillon No. 14.

Dans l'attente de recevoir la marchandise commandée au plus tard jusqu'au 12 septembre, nous vous saluons, Messieurs, avec considération.

(—) Dufour et Leblanc.

Annexes: 2 échantillons.

ZAMÓWIENIE DRUKÓW I T. D.

Nancy, dn. 2 września 1935 r.

Do Drukarni Spadkobierców L. Grisier w Nancy.

Powołując się na kolekcję wzorów, którą WPanowie nam przysłali, jak również na naszą dzisiejszą (ranną) rozmowę telefoniczną, zamawiamy u Nich niniejszym:

5.000 sztuk kopert z nadrukiem firmowym po umówionej cenie 20 franków za tysiąc; gatunek, kolor papieru i nadruk firmowy muszą odpowiadać załączonemu wzorowi Nr. 8.

Pozatem:

3.000 sztuk rachunków po 48 franków za tysiąc; papier i wykonanie stosownie do wzoru Nr. 14.

Oczekując otrzymania zamówionego towaru najpóźniej do dnia 12-go września, kreślimy się z poważaniem

(—)Dufour i Leblanc.

Załączniki: 2 wzory.

LE BOURGMESTRE DE LEYDE.

En 1574, la ville de Leyde était assiégée par les Espagnols. La famine sévissait: depuis sept semaines on n'avait pas vu de pain. Les feuilles et l'écorce des arbres étaient devenues l'unique nourriture.

A la famine s'ajouta la peste. Sur seize mille habitants, six mille périrent de faim ou de maladie. Cette ville, qui ne semblait plus défendue que par des ombres, se soutenait néanmoins contre les assauts furieux de l'armée ennemie. On les sommait de se rendre, et ils répondaient: „Quand il le faudra, nous mangerons notre main gauche, en gardant notre main droite pour défendre notre liberté."

Un jour pourtant, des bandes d'affamés se présentèrent devant le bourgmestre de Leyde. Elles demandaient, avec des prières et des menaces, du pain ou la capitulation de la ville. „J'ai juré de défendre cette cité, répondit le magistrat, et avec l'aide de Dieu j'espère tenir mon serment. Du pain, je n'en ai point; mais, si mon corps peut vous servir à continuer la lutte, prenez-le et partagez-le entre vous."

Les malheureux insurgés se retirèrent en silence et allèrent reprendre leur poste sur les remparts.

Quelques jours après, les Espagnols, découragés par la patience de cette héroïque population, se décidaient à lever le siège.

(Esquiros.)

BURMISTRZ LEJDY.

W roku 1574 miasto Lejda (w Holandji) było oblegane przez Hiszpanów. Klęska głodowa srożyła się: od siedmiu tygodni nie widziano chleba Liście i kora drzew stały się jedynem pożywieniem.

Do głodu dołączyła się zaraza (dżuma). Na szesnaście tysięcy mieszkańców sześć tysięcy zginęło z głodu lub choroby. To miasto, które zdawało się być bronionem już tylko przez cienie, wytrzymywało jednakże zaciekłe szturmy armji nieprzyjacielskiej. Wzywano ich do poddania się, a oni odpowiadali: „Gdy trzeba będzie, zjemy naszą lewą rękę, zachowując prawicę dla obrony wolności naszej."

Pewnego dnia jednakże gromady wygłodniałych stanęły przed burmistrzem Lejdy. Domagały się prośbami i groźbami chleba lub kapitulacji miasta. „Przysiągłem bronić tego miasta," odrzekł zwierzchnik, „i z boską pomocą spodziewam się dotrzymać mej przysięgi. Chleba nie mam wcale; lecz jeśli moje ciało może wam służyć do prowadzenia w dalszym ciągu walki, weźcie je i podzielcie między sobą."

Nieszczęsni buntownicy oddalili się w milczeniu i poszli zająć spowrotem swoje stanowiska na wałach ochronnych.

Po kilku dniach Hiszpanie, zniechęceni cierpliwością tej bohaterskiej ludności, zdecydowali się zdjąć oblężenie.

LA PREUVE.

Un client qui n'est pas un fin connaisseur demande à un antiquaire.

— Est-ce que ce fauteuil est vraiment garanti ancien?

— Si c'est ancien! s'exclama l'antiquaire, je crois bien! Quand je l'ai acheté, il était tellement vermoulu que j'ai dû entièrement remplacer les pieds, mettre un nouveau siège et un nouveau dossier.

DOWÓD.

Pewien klient, który nie jest subtelnym znawcą, pyta antykwarjusza:

— Czy ten fotel jest doprawdy gwarantowanie staroświecki?

— Czy to jest staroświecki! — zawołał antykwarjusz. — Ależ ja myślę! Gdy go kupiłem, był do tego stopnia spróchniały, że musiałem całkowicie zamienić nogi, wstawić nowe siedzenie i nowe oparcie.

DILEMME.

— Tu es un grand imbécile.

— Et pourtant je suis ton ami.

— Ça n'empêche pas.

— Eh bien, dis-moi seulement une chose: Suis-je imbécile parce que je suis ton ami, ou suis-je ton ami parce que je suis imbécile?

DYLEMAT.

— Jesteś wielkim głupcem.

— A jednak jestem twoim przyjacielem.

— To nie przeszkadza.

— No więc, powiedz mi tylko jedno: czy jestem głupcem, dlatego że jestem twoim przyjacielem, czy też jestem twoim przyjacielem, dlatego że jestem głupcem?

SON PRINCIPE.

— Viens prendre un café avec moi.

— Jamais de café les jours de bureau. Ça m'empêche de dormir!

JEGO ZASADA.

— Chodź ze mną na kawę.

— Nigdy (nie piję) kawy w dni biurowe. To mi przeszkadza spać.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos**, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek;

5) podczas lektury „Echa Obcojęzycznego" należy mieć przed sobą tabelę nieprawidłowych czasowników, zawartą w n-rze 1-szym.

GŁOSY PRASY O NASZEM PIŚMIE:

„...Wydawnictwo to („Echo Obcojęzyczne") warto polecić każdemu, kto pragnie uczyć się lub uzupełnić znajomość obcych języków".

„Robotnik Śląski", Karwina, dn. 26.I.1935.

„...Als Ganzes stellt die Schrift („Deutsch-Polnisches Echo") eine sorgsam durchdachte Arbeit dar und kann als wegweisend auf diesem Gebiet angesehen werden".

„Freie Presse", Lodz, d. 6.I.1935.

OD ADMINISTRACJI.

W razie nieregularnego otrzymywania „Echa Obcojęzycznego" przez pp. Abonentów prosimy zareklamować przedewszystkiem w Urzędzie Pocztowym względnie u listonosza, a dopiero wtedy, gdy to nie poskutkuje, należy nadesłać nam reklamację w niezaklejonej kopercie z adnotacją „Reklamacja gazetowa"; tego rodzaju reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

*

O każdej zmianie adresu prosimy pp. Abonentów niezwłocznie powiadomić administrację pisma (uprasza się o równoczesne podanie dawnego adresu).

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Druk. B-ci Wójcikiewicz, Warszawa